



**Francesco
Petrarca**

SONETY DO LAURY

Francesco Petrarca

Sonety do Laury

(wybór)

Przełożył Felicjan Faleński



Fundacja FESTINA LENTE

III

Był to dzień, w którym dla męki Chrystusa
Słońce ściemniło swój blask z żalu za Nim,
Gdy, niebacznego, mnie zwiódła pokusa,
Gdy mnie twe oczy spętały, o pani.

Czas mi się groźny nie wydawał wcale
Dla niebezpieczeństw miłości, dla klęski,
Więc szedłem pewnie, śmiało i zuchwale.
Tak się rozpoczął mój żywot męczeński.

Miłość mnie całkiem bezbronnym zastała,
Wtargnęła w serce drogą poprzez oczy,
Odtąd ta droga bramą łez się stała.

Prawo miłosne dla mnie niełaskawe:
Mnie, bezbronnego, tak we krwi ubroczyć,
A ciebie, zbrojnej, nie zadrasnąć nawet.

LXI

Błogosławiony niechaj ów dzień będzie,
Czas, miejsce, chwila, miesiąc i rok cały,
Gdy mnie poraził na zawsze i wszędzie
Blask dwojga oczu, które mnie spętały.

Błogosławiona pierwsza słodka troska,
Którą zawdzięczam wszechwładnej miłości;
Łuk, strzała, co mnie trafiła, mistrzowska;
Rany, drażące serca głębokości.

Błogosławione niechaj będą pieśni —
Wielbiłem nimi imię mej kobiety;
Tęskne pragnienia, gorzkie łyżki boleści.

Błogosławione niech będą z tysięcy
Słowa, co o niej są — i myśl poety,
Która nią żyje tylko, niczym więcej.

LXXXII

Nigdy nie byłem zmęczony kochaniem
Ciebie, pani, i nigdy się nie zmęcę.
Lecz nienawidzić się nie jestem w stanie
Ani już płakać nie potrafię więcej.

Wolę grób raczej piękny a nieznany,
W nim odłączone od mej duszy ciało,
Na nim zaś ku mej zgubie wykowane
Niechby twe imię nigdy nie widniało.

Lecz jeśli serce, w miłosnej ufności
Lgnące ku tobie, zechcesz przyjąć, harda,
Racze mieć nad nim choć trochę litości!

Mylisz się sądząc, że tak, jak chcesz, zrobię.
Już nie nasyci się mną twa pogarda.
Dziękuję za to miłości i sobie.

CI

Wiem dobrze, ile okrutnego żniwa
Zbiera śmierć, która nigdy nie przebacza,
Jak prędko na nas zapomnienie spływa,
Jak krótko miłość za nami rozpacza!

Nagrodę marną po długich cierpieniach
Widzę. Ostatni dzień w sercu mym świta.
Miłość mnie jednak nie zwalnia z więzienia
I od mych oczu żąda łez, nie syta.

Ileż za sobą mam gorzkich dni klęski!
Już się nie łudzę, wiek mi nadto cięży.
Skąd mam sił tyle, chyba czarnoksięskich?

Mądrość walczyła u mnie z namiętnością
Dwa razy po lat siedem — co zwycięży?
Mądrość, bo duszę zbawia się mądrością.

CXXXII

Jeśli to nie jest miłość — cóż ja czuję?
A jeśli miłość — co to jest takiego?
Jeśli rzecz dobra — skąd gorycz, co truje?
Gdy zła — skąd słodycz cierpienia każdego?

Jeśli z mej woli płonę — czemu płaczę?
Jeśli wbrew woli — cóż pomoże lament?
O śmierci żywa, radosna rozpaczy,
Jaką nade mną masz moc! Oto zamęt.

Żeglarz, ciśnięty złym wodom dla żeru,
W burzy znalazłem się podarłszy żagle,
Na pełnym morzu, samotny, bez steru.

W lekkiej od szaleństw, w ciężkiej od win łodzi
Płynę nie wiedząc już sam, czego pragnę,
W zimie żar pali, w lecie mróz mnie chłodzi.

CLXXXVI

Miłość, natura, dusza piękna, skromna
Są sprzysiężone przeciw mnie, to jasne.
Ciągnie mnie w jawną śmierć miłość ogromna,
Nielitościwa. I z dniem każdym gasnę.

Lecz i natura tak słabo związała
Jej duszę z ciałem, że nitka wnet pęknie.
Której by duszy rana nie bolała,
Gdy twarda podłość życia ją dosięgnie?

I tak jej żywot coraz bardziej słabnie,
Marnieje piękna, ukochana postać,
Lustro urody zgoła bezprzykładnej.

Jeżeli litość nie znajdzie dość siły,
By śmierć powstrzymać, przyjdzie mi tu zostać
I bez nadziei nawet, którą żyłem.

CCLXI

Jeśli kobieta pragnie dopiąć swego,
Wielce o sławę, mądrość, cnotę stojąc,
Niechże popatrzy na wroga mojego,
Którego zowie świat kobietą moją.

Jak zdobyć honor i jak kochać Boga,
Jak złączyć cnotę z wdziękiem, co urzeka,
Tu niech się uczy; jaka prosta droga
Prowadzi w niebo, które na nią czeka.

Tu się nauczy mowy niezrównanej,
Sztuki milczenia, wdzięcznych obyczajów,
Których wyrazić rozum nie jest w stanie.

Lecz nie nauczy się nikt tej urody,
Bo nie zdobyta sztuką, ale z raju
Pochodzi oczu jej wrodzona słodycz.

CCLXXVIII

W swym najpiękniejszym, rozkwitniętym wieku,
Kiedy w nas miłość gorze najpłomienniej,
Oddawszy ziemi to, co jest w człowieku
Ziemskiego, Laura odeszła ode mnie.

Wzniosła się w niebo, żywa i wspaniała,
Stamtąd mną rządzi, pani moich wierszy.
Czemu mnie wreszcie nie obedrze z ciała
Ostatni dzień mój, w *życiu* nowym pierwszy?

Aby podobnie, jak myśli me za nią,
W ślad poszła dusza biednego tułacza
I byłby koniec wszelkim narzekaniom.

Czas próżnej zwłoki jest czasem mej straty.
Tym większy ciężar przez to mnie przytłacza.
Byłoby umrzeć lżej przed trzema laty.

CCLXXXIII

Śmierci! Odarłaś z barw twarz najpiękniejszą
I najpiękniejsze, jakie ziemia znała,
Zgasiłaś oczy, a duszę, z dusz pierwszą,
Z najpiękniejszego wytargałaś ciała.

Nagle mi szczęście zabrałaś ze szczętem
I położyłaś wieczyste milczenie
Między jej mową a moim lamentem.
Obrzydło mi już słuchanie, patrzenie.

Lecz ona wraca koić mnie z frasunków,
Wraca w przemożnym popędzie litości,
Bo nie mam w życiu innego ratunku.

Gdybym potrafił w rymach wypowiedzieć
Jej blask, jej imię, spaliłbym z miłości
Nie ludzkie serce — tygrysie, niedźwiedzie.

CCCXXIX

Chwilko! Godzino! Dniu ostatnich przeżyć!
O sprzysiężenie gwiazd na moją zgubę!
Wzroku życzliwy, co chciałeś mi zwierzyć,
Kiedym odjeżdżał przed straszliwą próbą?

Myślałem, kiedy byłem przy niej blisko
(Ach, wiaro próżna, teraz znam swą stratę),
Że tracę część przy odjeździe, nie wszystko.
Ileż nadziei ulatuje z wiatrem!

Lecz zarządzono z boskiego wyroku:
Zgasić to światło będące mym życiem;
Wyrok wyryto w słodkogorkim wzroku.

A ja na oczach, głupi, miałem bielmo
I nie widziałem tego, co mam widzieć,
Aż mi się żywot stał męką piekielną.

Francesco Petrarca
Sonety do Laury
Tytuł oryginału:
Il canzoniere (Rerum vulgarium fragmenta)

Wybór i redakcja: *Hanna Milewska*

Projekt okładki: *Małgorzata Chustecka*
STUDIO OŻYWIANIA KSIĄŻKI KARTALIA

Copyright © for the e-book edition
by FUNDACJA FESTINALENTE 2013

Warszawa 2013

ISBN 978-83-63867-99-7

Fundacja Festina Lente
ul. Nowoursynowska 160B/7
02-776 Warszawa



FUNDACJA
FESTINALENTE

www.festina-lente.org.pl



www.chmuraczytania.pl



www.eLib.pl